

Kryminalna zagadka wszechlasu

Kapelusz Pani Wrony w Teatrze „Baj Pomorski” w Toruniu

Dziewiątego października miała miejsce wyjątkowa premiera nowego spektaklu *Punch Mamy*, skierowanego zwłaszcza do widzów najmłodszych. Widziałam ten spektakl w ramach XXVIII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Lalek „Spotkania” i z czystym sumieniem mogę polecić go dzieciom, rodzicom, nauczycielom, pedagogom teatru i każdemu, kto kocha detektywistyczne zagadki.

Trzymająca w napięciu intryga

Wyszłam do foyer naprawdę zachwycona spektaklem, rozglądając się po twarzach młodych widzów. Byłam ciekawa, co podobało im się szczególnie w *Kapeluszu Pani Wrony*.

„**Detektyw Rutkowski! Ręce do góry!**” krzykliwi do siebie chłopcy, powtarzając żart, który usłyszeli ze sceny. Od razu do nich podeszłam i zagadnęłam:

– „Hej chłopaki, będę pisała recenzję tego spektaklu. Powiecie mi, co się wam spodobało?”

– „**Najbardziej mnie jaralo, że ten kapelusz się zgubił!**” – odpowiedział od razu jeden z nich.

– „**Bardzo fajna tajemnica!**” – dodał jego kolega z podekscytowaniem w głosie „**Zakończenie bardzo mnie zaskoczyło!**” Przybiłam chłopakom piątkę, podziękowałam im i ruszyłam dalej. W głowie układałam sobie słowa recenzji.

Trzymająca w napięciu intryga detektywistyczna jest bardzo mocnym punktem przedstawienia. Jego fabuła kręci się wokół zagubionego kapelusza bardzo wytwornej damy – Pani Wrony. Mieszkańcy lasu szukają go wszędzie i proszą prywatnego detektywa, Barnabę Niedźwiedzia, o pomoc w rozwikłaniu sprawy. Całość utrzymana jest w konwencji kryminału – bohaterowie sporządzają kapeluszu rysopis i zaczynają śledztwo. Tajemnicza, lekko melancholijna muzyka nawiązuje do detektywistycznych filmów noir.

Fabuła *Kapelusza Pani Wrony* jest perfekcyjnie dopasowana do potrzeb młodych odbiorców – bawi, trzyma w napięciu i zaskakuje. Zakończenie jest zupełnie niespodziewane, redefiniuje znaczenie pięknego kapelusza dla bohaterów i niezwykle porusza. Niestety jednak, nie mogę go zaspoilerować na potrzeby tej recenzji.

Scenariusz został napisany na podstawie opowiadania autorstwa Danuty Parlak wydanego w zbiorze opowiadań pod tym samym tytułem przez wydawnictwo BIS (które miało swój kiermasz w Teatrze w pierwszym dniu Festiwalu).

Bohaterowie z odmiennej rzeczywistości

Dzieci tłoczyły się przy teatralnych szatniach. Było ich naprawdę dużo – głównie wycieczki klasowe, w różnym wieku. Wszystkie były bardzo podekscytowane. Na pytanie o to, co im się podobało odpowiadały: „Wszystko!”, podobnie zresztą jak nauczycielki. Usłyszałam wiele razy, że wycieczki do teatru są fajne i powinny odbywać się częściej, i że Teatr „Baj Pomorski” „jest kozacki i super wygląda”. Podeszły do mnie dwie zaciekawione dziewczynki.

– „Cześć, chcecie opowiedzieć mi, co Was zainteresowało w przedstawieniu?” – spytałam.

– „**Tak! Podobała mi się bardzo pani Wrona. Miała super strój!**” – powiedziała jedna z nich.

- „Przez moment myśleliśmy nawet, że to nasza Pani, bo ona nagle zniknęła bez śladu. A potem Wrona wyszła na scenę i była do niej bardzo podobna”. Roześmiałam się i faktycznie w tłumie zobaczyłam nauczycielkę przypominającą bohaterkę spektaklu.

Pomyślałam o wyglądzie pani Wrony – różowych okularach, czarnych włosach, gustownych szalach. Kostiumy noszone przez bohaterów były naprawdę imponujące. Ubrani byli w ludzkie stroje bardzo silnie związane z archetypami zwierząt, w które się wcielali. Tworzyło to wrażenie, jakby byli postaciami z równoległej rzeczywistości, tylko trochę podobnej do naszej.

Dzięcioł był ubrany w czarną koszulę z czerwonym krawatem, nosił pas z narzędziami. Spektakl otworzył rytmicznym stukaniem młotkiem, naprawiając coś przy projektorze. Bronisława Myszka miała dwa koki, przypominające uszka, okulary i szarą babciową kamizelkę. Mimo dobrych pomysłów, mówiła niezwykle cicho. Barnaba Niedźwiedź był postacią naprawdę niedźwiedzich rozmiarów, stawiał sobie włosy na żel i mówił niskim, misiowatym głosem. Wiewiórko został przedstawiony jako szaman w szarawarach, który ciągle powtarzał: „Mam bardzo złe przecucia!”. Pojawił się nawet wiatr, który również został oskarżony, o kradzież. Widzowie piszczeły z zachwytem, kiedy wparował na widownię i aktorzy przewracali się pod jego wpływem.

Postaci na pograniczu realności z fikcją doskonale oddziałują na dziecięcą wyobraźnię. Tworzą też doskonale pole do wprowadzenia humorystycznych zabiegów, które zostało doskonale wykorzystane przez twórców. Z niektórych żartów śmiały się głównie młodsze głosy, z innych te niższe i starsze, wreszcie z niektórych cała symfonia głosów w każdym wieku. Grano na znanych archetypach postaci, które udało się ciekawie odświeżyć. Całość przypominała mi trochę efekt uzyskany w *Shreku* albo w *Prawdziwej historii Czerwonego Kapturka*.

Publiczność w sercu opowieści

Wyszłam z teatru i zostałam sama z myślami. Myślałam cały czas o podekscytowaniu, jakie widziałam na twarzach widzów i o tym, dlaczego akurat to przedstawienie było dla nich tak atrakcyjne. Po chwili przemyśleń zdałam sobie sprawę, że podczas całego spektaklu publiczność była w sercu opowieści i to dzięki temu wszyscy wyszliśmy z niego w tak wspaniałych humorach.

Spójrzmy chociażby na scenografię. Akcja przedstawienia nie działa się tylko i wyłącznie na scenie – przed nią znajdowały się: pokoik pani Wrony i biuro detektywistyczne, bar był zupełnie z boku, a dziupla Wiewiórko na samych tyłach. Dzięki temu widz znajdował się w środku wydarzeń. Ponadto, akcja mogła zaskoczyć go z każdej strony. Dzieci przekręcały się do tyłu, wstawały z podekscytowania, sprawdzały, gdzie są postaci, które nie były aktualnie na scenie i były bardzo dumne, że je znalazły. Przedstawienie było otwarte na aktywizowanie publiczności, co jest wspaniałą cechą teatru dla dzieci.

Było to również widać we wszystkich interakcjach, które aktorzy nawiązali z publicznością. Widzowie byli wypytywani o to, czy nie widzieli kapelusza, rozdano im portrety pamięciowe i zabezpieczono teren widowni specjalną taśmą policyjną. A jakby tego było mało, Wiewiórko chodził i przepowiadał wszystkim przyszłość.

Przedstawienie doskonale zadbało o potrzeby widowni i dostosowało się do jej potrzeb. Dzięki temu jest wspaniałym pomysłem na rodzinne popołudnie czy wycieczkę klasową. Myślę, że opinie moich młodych współ-recenzentów to potwierdziły.

Barbara Lewińska